



Nie będziesz miał bogów...

Rok XIV, nr 1 (30) 2015

SZCZEŚLIWA Z POWODU UBÓSTWA

Jarosław Góralski

„Dlatego powiadam wam: Nie martwcie się o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym macie się przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom podniebnym: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?” (Mt 6,25-26). Któż z nas bierze na poważnie słowa Jezusa? Dlaczego tak trudno współczesnemu człowiekowi uwierzyć, że Bóg czuwa nad wszystkim? Czy wiele jest osób, które żyjąc w dzisiejszym świecie, mają odwagę kierować się tymi słowami w swoim życiu?

Agnieszka Bojaxhiu, bardziej znana jako błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty, była kobietą, której przez całe życie przyświecał fragment z Ewangelii wg św. Mateusza, przytoczony na początku. Matka Teresa nie traktowała słów Jezusa jedynie jako pewnego rodzaju zachęty, lecz jako nakaz. Uważała, że nie ma innego sposobu na to, aby żyć w prawdziwej wolności, jak tylko całkowicie zaufać Panu Bogu. Nie połowicznie czy częściowo, zostawiając sobie pewne zabezpieczenia, ale całkowicie powierzyć swoje życie Stwórcy. Tylko wtedy człowiek będzie wolny i naprawdę szczęśliwy. Życie i działalność błogosławionej jest dowodem na prawdziwość tych słów.

Agnieszka urodziła się 26 sierpnia 1910 roku w Skopje, w Albanii. Była najmłodszym z trojga dzieci. Już od dzieciństwa fascynowała się pracą misyjną. Kiedy miała 18 lat, zdecydowała się opuścić swój dom rodzinny i wyjechała do Irlandii, aby tam, przebywając w Zgromadzeniu Sióstr Loretanek, uczyć się języka angielskiego. Wiedziała, że znajomość tego języka przyda jej się w późniejszej posłudze misyjnej. Agnieszka została przeniesiona do Kalkuty



planetepius.pl

w Indiach, gdzie podjęła pracę jako nauczycielka w gimnazjum prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Loretańskiej. Śluby zakonne złożyła 24 maja 1931 roku, przyjmując imię Teresa, ku czci św. Teresy z Lisieux, patronki misjonarzy. 15 lat później, w 1946 roku, błogosławiona rozeznała, jak sama to określała, „powołanie w powołaniu”. Bóg zaprzagnął, aby opuściła miejsce, w którym dotychczas przebywała, i poświęciła się posłudze wśród najuboższych. Matka Teresa, posłuszna nakazowi swego Pana, z radością przyjęła Jego wolę i zaczęła myśleć o założeniu nowego zakonu. W taki sposób powstało zgromadzenie Misjonarek Miłości, którego zadaniem była i wciąż jest praca w duchu ubóstwa i radości na rzecz najbardziej potrzebujących oraz specjalny ślub miłości wobec ubogich. Matka Teresa, kierując się w życiu słowami Jezusa, nigdy się nie zawiodła. W jej wypowiedziach można usłyszeć o tym, że zgromadzenie Misjonarek Miłości jest biedne, ale nigdy o tym, że kiedykolwiek zabrakło mu środków na pomoc drugiemu człowiekowi. Nie jest to przecież działalność dochodowa, nie ma opłat za udzieloną pomoc. A jednak Bóg troszczy się, aby dzieło wciąż trwało. Ośrodki Misjonarek Miłości znajdują się obecnie na całym świecie i pomagają tysiącom potrzebujących.

W centrum życia Matki Teresy był Chrystus, którego obecność dostrzegała w każdym człowieku. Odmiennej kolor skóry, poglądy danego człowieka, z którymi niejednokrotnie się nie zgadzała, czy choroby zakaźne, jakimi byli dotknięci ludzie – to wszystko nie stanowiło dla niej przeszkody, aby służyć. Matka Teresa pragnęła rozumieć dosłownie i realizować w swoim życiu słowa z Ewangelii wg św. Mateusza: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Każdy człowiek, któremu mogła pomóc, stanowił dla niej szansę na okazanie miłości swemu Stwórcy. Matka Teresa w sposób szczególny umiłowiała posługę wśród „najbiedniejszych z biednych”. W specyficzny sposób rozumiała ubóstwo. Rozróżniała dwa jego rodzaje. Pierwszy jest oczywisty – człowiek ubogi, czyli biedny, nie posiada środków do życia i leczenia. W Indiach Matka Teresa miała na tym polu wiele do zrobienia, nie brakowało bowiem tych, którzy cierpią głód. Wskazywała jednak także na inny rodzaj ubóstwa, jej zdaniem o wiele głębszy i dotkliwszy. Mowa o głodzie miłości, o poczuciu bycia odrzuconym przez społeczeństwo, opuszczonym przez wszystkich. Osoby dotknięte takim ubóstwem, zdaniem Matki Teresy, bezwzględnie potrzebują pomocy. Trędowaci, chorzy na gruźlicę, AIDS, umierający czy borykający się z innymi ciężkimi przypadłościami, poza potrzebą leczenia ciała bardzo często wymagają uleczenia ich ducha, wyrwania z poczucia odrzucenia, braku miłości. Te potrzeby dostrzegała błogosławiona Teresa i z ogromnym zaangażowaniem starała się na nie odpowiadać. Była zdania, że ludzie poprzez chorobę i biedę tracą jakby pewną część siebie samych. Niosła pomoc ubogim, pragnąc ułatwić drugiemu człowiekowi odzyskanie poczucia godności. Nie obawiała się o swoje życie, które mogło być zagrożone kontaktem z chorymi, i z radością służyła

potrzebującym. Postępowała tak, bo za wzór obrała Jezusa Chrystusa, który „stał się ubogim, aby was swoim ubóstwem ubogacić” (2 Kor 8,9). Przytoczony fragment to kolejne słowa, które rozbrzmiewały w sercu Matki Teresy. Twierdziła bowiem, że aby prawdziwie służyć ubogim, należy ich zrozumieć. A żeby zrozumieć ubogich, trzeba doświadczyć tego, czego doświadczają oni. Najkrócej mówiąc – samemu trzeba stać się ubogim. Błogosławiona Matka Teresa, z miłości do Chrystusa, taką właśnie się stała. Pozbawiła się wielu wygod, bez których współczesny człowiek nie wyobraża sobie życia. Regułą zgromadzenia jest, aby siostry żyły tak, jak ich podopieczni – nie mając nic i utrzymując się jedynie z jałmużny. Jednak Misjonarki Miłości nie pozbawiają się jedynie rzeczy materialnych. Są narażone także na ten drugi rodzaj ubóstwa. Matka Teresa wielokrotnie podczas swojej posługi doświadczała niezrozumienia ze strony otoczenia czy samotności, która dla każdego z nas jest jednym z najbardziej przygnębiających uczuć. To dobrowolne ubóstwo jest dowodem jej wielkiej miłości do Jezusa, a jednocześnie wyrazem wolności, jaką miała dzięki zawierzeniu swojego życia Bogu. A wolne serce, to radosne serce, mimo trudności, które spotykamy na swojej drodze. Ubogie życie i dzieła miłosierdzia Matki Teresy zostały docenione Pokojową Nagrodą Nobla za rok 1979. Agnes zmarła 5 września 1997 roku w Kalkucie. Niezwykle świadectwo wiary, jakie dała swoim życiem w ubóstwie, sprawiło, że 19 października 2003 roku odbyła się beatyfikacja Matki Teresy. Jan Paweł II ogłosił ją błogosławioną, czyli w tłumaczeniu – szczęśliwą.

Czy człowiek ubogi znaczy – słaby? Czy dobrowolna rezygnacja z wielu dóbr tego świata, bez których można się obejść, to głupota? Dla wielu może i tak. Jednak życie Matki Teresy z Kalkuty pokazuje, że to nieprawda. W ubóstwie drzemie wielka siła, której nie zwycięży żadne bogactwo materialne. „Misjonarka Miłości”, „Matka ubogich”, „zawsze uśmiechnięta”, to tylko niektóre z określeń, używanych w odniesieniu do Matki Teresy. Sama o sobie mówiła, że jest „najszczęśliwszą zakonnicą na świecie”. Czy tak mówi się o ludziach słabych, którzy nic nie znaczą? Zdecydowanie nie! Tak mówi się o osobach odważnych, którzy nie boją się sprzeciwić „znieczulicy” otaczającego nas świata. Tak mówi się o osobach świętych.